Nr. 47. We Lwowie, Piątek dnia 27. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr. —
Kwartalnie: W państwie austrjackiem 6 —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Serbii po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na Marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —
kwartalnie . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 26. lutego.

(Bieżące sprawy przedlitawskie. — Do historji najnowszego carskiego ukazu. — Los petycji o ponowne zaprowadzenie języka polskiego w szkołach w komisji sejmu pruskiego. — Położenie w Afganistanie).

Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika zwołała walne doroczne zgromadzenie na 1. maja. Na porządku dziennym postawiła między innemi zmianę §§ 32. i 40. statutu, dotyczących składu Rady zawiadowczej. Zmarło dwóch jej członków, i Rada zawiadowcza pragnie, aby tych dwóch miejsc nie obsadzano, czego jednak §. 32. nie dopuszcza, przepisując stałą liczbę 18 członków Rady. Według projektowanej zmiany, byłaby ustanowioną tylko pewna maksymalna i minimalna liczba członków Rady zawiadowczej.

Jak już raz podnosiliśmy, chodzi tu o uszczuplenie liczby polskich członków tej Rady zawiadowczej

* * *

W łonie klubu liechtensteinowskiego doszło d. 24. bm. do uchwały w sprawie kolei Północnej. Po namiętnych borbach stanęła uchwała odraczająca, podobna do tej, jaką powziął ten klub i przez p. Rufa wniósł w sprawie nowelli należytościowej, który to wniosek, przyjęty w Izbie przy pomocy centralistów sprawił wiadome zamieszanie parlamentarne. Nawet miano znowu p. Rufowi polecić postawienie także wniosku klubu co do kolei Północnej, ale ostatecznie poruczono to księdzu Zallingerowi. Wniosek ten opiewa:

„Klub centrum nie jest w stanie zgodzić się na przedłożony komisji kolejowej projekt podkomitetu co do ugody z koleją Północną w obecnej onego stylizacji, i wypowiada gorące życzenie, aby sprawę tę dopiero w jesieni Izba z nowych wyborów pochodząca załatwiła, w tem uzasadnionem przypuszczeniu, że wtedy ugoda pomyślniejsza, a ewentualnie upaństwienie kolei Północnej dojdzie do skutku."

Wczoraj miała się w komisji kolejowej skończyć ogólna rozprawa nad elaboratem podkomitetowym; czy p. Zallinger postawił tam wniosek w powyższym duchu, nie wiemy. Urzędowe Biuro korespondencyjne, przesyłające nam wiadomości z różnych innych komisyj — co do komisji kolejowej właśnie zachowuje dziwne milczenie.

Na dwóch pierwszych posiedzeniach komisji kolejowej żaden z posłów naszych nie zabierał głosu — p. Bilińskiego jako sprawozdawcy podkomitetowego, liczyć tu nie możemy; zresztą nie przemawiał on w myśl wniosku p. Chrzanowskiego, przez Koło polskie uchwalonego. Ale drugiego dnia zabrał głos dr. Rieger. Treść jego mowy jest ta, że skoro o upaństwieniu kolei mowy być nie może, należy przyjąć elaborat podkomitetu, wszakże w rozprawie szczegółowej można wnieść poprawki. Przeciw temu wystąpili nietylko centraliści, ale i młodoczech Tilszer. Wczoraj miał zabrać jeszcze głos sprawozdawca, p. Biliński. Że w głosowaniu uchwalono wziąć elaborat jako podstawę rozprawy szczegółowej, nie podlega wątpliwości.

* * *

Zwracamy uwagę na telegram naszego korespondenta wiedeńskiego o wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego. P. Euz. Czerkawski znowu wybrany, aby za Koło był ofiarnym barankiem. Przynajmniej honor sztandaru ocali p. Czerkawski! Tego możemy być pewni.

* * *

Przedlitawska Izba panów uchwaliła d. 24. b. m. w trzeciem także czytaniu ustawę o funduszach na gr. kat. rezydencję biskupią w Stanisławowie.

* * *

Czas ogłasza obszerny, kilka szpalt druku zajmujący protokół z posiedzenia moskiewskiego komitetu ministrów z d. 11. grudnia 1884., dotyczący zakazu nabywania i dzierżawienia przez Polaków majątków ziemskich w tak zw. „Zachodnich guberniach", po którym nastąpił znany ukaz. Protokół ten, wykwit biurokratycznego stylu, zawiera niektóre zajmujące szczegóły. Na posiedzeniu, na którem obecni byli w charakterze zaproszonych gości jenerał-gubernatorowie Drenteln i Kochanów, pierwszy głos zabrał minister Abaza, i wskazał konieczność obostrzenia przepisów, zabraniających Polakom nabywania i dzierżawienia własności ziemskich, a to celem zlania „gubernij Zachodnich" z rdzennemi guberniami moskiewskiemi. Tendencją rządu jest wytworzyć w owych prowincjach moskiewski, rządowi oddany stan ziemiański i wyrugować żywioł polski, który podczas ostatniego powstania zachowywał wrogie względem rządu usposobienie. Jakkolwiek już dawniej obowiązywały przepisy przeciw Polakom, to aktem najwyższej łaski carskiej zrobione były dla niektórych obywateli wyjątki, a ci skorzystali z tego, tak, że moskwicenie owych gubernij niedaleko postąpiło. Otóż te szkodliwe wyjątki należy znieść, i z wszelką surowością rugować żywioł polski.

Po tem przemówieniu jako drugi mowca zabrał głos sławny oberprokuror Pobiedonoscew, a przyłączając się do wywodów poprzednika, uderzył na polskich właścicieli ziemskich, że są solidarni, że się wzajemnie wspierają, co w jego oczach jest potępienia godnem, zawiera bowiem wszelkie „oznaki przywłaszczenia monopolowego własności ziemskiej", należy zatem przeszkodzić „sztucznemu" rozwijaniu się zuszenia Polaków, wytwarzając w tym kraju (rozumie się niesztuczną) własność moskiewską.

Tołstoj podniósł jako swoją zasługę, że jak tylko mógł, nie przedstawiał carowi prośb o wyjątkową łaskę monarszą. Na wyszczególnienie jeszcze zasługuje, że Pobiedonoscew radził, aby nowym nabywcom Moskalom ścieśnić kredyt, a to w tym celu, żeby tylko zamożni Moskale osiedlali się, ponieważ nieposiadający dostatecznych funduszów, musieliby zapożyczać się u Polaków, i popadliby w należność od nich; tudzież, iż Drenteln zaproponował, aby nie używać wyrażenia „osoby polskiego pochodzenia", tylko „osoby, którym ukaz z 10. grudnia 1865. zabrania nabywania własności ziemskiej".

Dalszy ciąg protokołu zawiera formułki prawne, objęte znanym ukazem.

* * *

Do dziejów prześladowania naszej narodowości w zaborze pruskim przybył nowy przyczynek. Głośną była w swoim czasie petycja do sejmu pruskiego, podpisana przez 57.804 ojców rodzin w Poznańskiem, żądająca: 1) przywrócenia inspektoratu nad szkołami elementarnemi duchowieństwu, mianowicie w wykładzie religii; 2) przywrócenia dawniejszej liczby godzin dla nauki religii; 3) ponownego zaprowadzenia języka ojczystego jako wykładowego; i 4) rozpoczęcia nauki pisania i czytania w języku niemieckim dopiero wtedy, skoro dzieci nauczą się czytać i pisać po polsku.

Żądania te są ze wszech miar tak słuszne, mają tak niezbitą moralną i pedagogiczną podstawę, iż trzeba tylko germanizatorskiego zaślepienia, aby je odrzucić. A jednak cała petycja odrzuconą została w komisji, a sprawozdawca Haugwitz najbezczelniej motywował odrzucenie petycji tem, że były już przedtem podobne i także odrzucone zostały. W referacie tego płaza znajduje się także ustęp, który jest dla nas policzkiem, brzmi on:

„Dla poddanych polskiej narodowości jest może przykro, bardzo przykro nawet widzieć, jak ich język ojczysty nie jest uznany jako język urzędowy; jest to jednakże rzeczą nieuniknioną, aby dorastającą polską młodzież skłonić powoli do niemieckich sympatyj.

„Polacy są nierozerwalnie związani z pruską monarchią, a poczują się w obrębie jej zadowolnionymi do tyla, o ile w żądaniach swych wobec rządów państwa pozostaną umiarkowanymi. Co się zaś tyczy obecnych petycyj, cierpią takowe na nieograniczoną przesadę. dla której żadnego dowodu nie ma; zaprzeczają, co się tyczy postępów naukowych dzieci polskich, wyraźnem orzeczeniom p. ministra oświecenia i rzucają co się tyczy wykształcenia sercowego dzieci smutne światło na domowe wychowanie i kwalifikację matek jako naturalnych inspektorek szkolnych."

I to wszystko muszą słuchać „mężczyźni, którzy stracili ojczyznę." Zaiste, trudno znaleźć w historji przykład tak nieszczęśliwego położenia jak nasze!

W komisji została odrzuconą petycja 12 głosami przeciw 6, a nie ma się co łudzić, że i w sejmie ulegnie takiemu losowi!

* * *

Mr. J. K. Cross, podsekretarz stanu dla Indyj oświadczył w angielskiej Izbie niższej co do Heratu, że rząd wierzy zapewnieniom Moskwy, iż nie myśli zabierać Heratu, a że zresztą w Heracie znajduje się silna załoga emira, okupacja tedy miasta przez Moskali doprowadziłaby do bardzo poważnych konsekwencyj. Pierwszą część tego oświadczenia przyjęła Izba ironicznym śmiechem, natomiast drugą sprawiła dobre wrażenie. W Londynie uważają to za energiczne napomnienie, aby Moskale zaprzestali kusić się o Herat, a tymczasem wojska moskiewskie przeszły pograniczne miasto Sarrach i zajęli Pul-i Chatum o 60 mil angielskich od Sarrach. Rząd angielski wzywał Moskali, ze względu, aby to nie stanowiło prejudykatu w sprawie uregulowania granic, aby opuścili Pul-i-Chatum. Rząd moskiewski nie dał dotychczas odpowiedzi i wcale nie zanosi się na to, aby wezwanie Anglików zostało wykonane, więcej jeszcze — Moskale posuwają się do Pendżabu. Tak stoją obecnie rzeczy w Afganistanie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń 24. lutego.

(§). Chwilowo panuje cisza. Któż zgadnie, czy to nie cisza przed burzą? Tymczasem wszyscy ci, co chodzą w półurzędowej liberji, wypogodzone mają oblicza i z radością zapewniają, że „położenie się polepszyło." Cóż się właściwie stało? Absolutnie nic takiego, z czego by się cieszyć było można. Ale prawda! zachwiana solidarność prawicy wzmocniła się i pomiędzy poważniejszemi stronnictwami nastąpiło porozumienie, wprawdzie nie na podstawie żadnego programu, chociażby co do pracy parlamentarnej na bieżącą sesję, ale na podstawie — ugody z koleją Północną, na podstawie odnowienia przywileju domu Rothschildów! Któż zaprzeczy, że kitem, spajającym nadwerężoną solidarność prawicy, jest obecnie sprawa kolei Północnej, pod której znakiem prawica, chcąc zadość uczynić żądaniom czyimś, walczy z zapałem zaiste podziwienia godnym.

A regulacja rzek galicyjskich?

Co tam rezolucja wśród ogólnej radości, że w sprawie rothschildowskiego przywileju nastąpiło porozumienie pomiędzy klubami prawicy z jednej a kimś z drugiej strony! Co tam regulacja! Niechaj rozkiełznane żywioły niszczą obywateli i mienie największych nędzarzy, niechaj w kraju panuje z tego powodu głód i zaraźliwe choroby, niech mrą biedni ludzie z głodu, byle grupa Rothschildów była sytą, byle milionerom kolejowym państwo zagwarantowało tłustą dywidendę! Górą nasza!

P. Biliński dobrze sprawił się z elaboratem, a jak go dzielnie bronił do tego w komisji kolejowej, wykazując, że co czarne, jest białem! Zasługuje istotnie zostać w najkrótszym czasie dyrektorem *Nordbahnu*. Byłaby to także wielka zdobycz dla kraju. O regulacji rzek galicyjskich chwilowo nie słychać. Ale i po cóż o czemś mówić, co najmniejszych szans nie ma za sobą! Trudno głową mur przebić. Łatwiej jest głosować za odnowieniem przywileju Rothschilda, chociażby to działo się kosztem całego handlu galicyjskiego.

Czy tylko wyborcy galicyjscy będą z tego zadowoleni? Ale i na to już miano wynaleźć pewny środek. Jakoś to będzie. Zachwianą ufność można przecież napowrót odzyskać, szczególnie w gminach wiejskich, gdzie wyborcy nie wiele się znają na „polityce" i przystępni są radom — przyjacielskim. Słychać nawet, że pomiędzy polskimi reakcjonistami a przedstawicielami „Nordbahnu" miał stanąć pakt, na mocy którego utworzą oni wspólnie podczas wyborów jedno stronnictwo polityczne, i będą się wzajemnie — radą — popierali. Liberalne kandydatury mają być w Galicji zgniecione za pomocą tych możnych wpływów. Tak przynajmniej mówią dość głośno. Czy to prawda, nie wiemy, ale z pewnością to bardzo charakterystyczne.

Odwróćmy się jednak na chwilę od tych niemiłych rzeczy.

Zajęci sprawami politycznemi, nie mieliśmy czasu donieść o ciągnieniu loterji tutejszego „Przytuliska polskiego", jakie się temi dniami odbyło. Główne wygrane stanowią trzy obrazy pędzla malarzy: Gersona, Kossaka i Rybkowskiego, jakoteż wiele innych kosztownych rzeczy. Z 50 000 losów rozprzedano mniej więcej 40.000. Będzie więc ładny dochód. Dobry rezultat loterji zachęcił też komitet loteryjny do urządzenia po ciągnieniu wieczorku towarzyskiego, na którym, wprawdzie w niebardzo licznem gronie, bawiono się wyśmienicie. Wieczorek rozpoczął się kolacją wspólną, w której wzięło udział 35 osób, pomiędzy temi i panie. Wnoszono też rozmaite toasty, których szereg rozpoczął p. Antoni Miller, przewodniczący komitetu loterji, serdecznem przemówieniem. Następnie wzniósł toast poseł dr. Lewakowski, którego patrjotyczne słowa przyjęto rzęsistemi oklaskami. Dalej wnoszono osobiste toasty, mianowicie na pp. Czyżewicza, Gawlikowskiego i innych, których trudom i usiłowaniom zawdzięcza loterja głównie swoje powodzenie.

Po wieczerzy rozpoczęły się tańce, które trwały w późną noc. Bawiono się wybornie.

Paryż d. 22. lutego.

(*J. S.*) W Tonkinie twierdza pograniczna Lang-Son, d. 13. b. m. w południe została wziętą przez Francuzów po kilkunastu dniach marszu niezmiernie utrudzającego i bohaterskich bojów, w których Chińczycy zawsze w końcu uciekali z ogromnemi stratami, pozostawiając wielkie zapasy wojenne i armaty. W ostatnich czterech dniach wraz z wzięciem Lang Son, Francuzi stracili 39 w zabitych i 222 rannych, co jest drobnostką, jeżeli się zważy przeszkody topograficzne, jakie mieli do zwalczania, i to, że musieli zdobywać aż 50 obwarowanych zasieków, dziel nie z początku zawsze bronionych. Spodziewać się należy, że z tej strony w Tonkinie Chińczycy niepokoić Francuzów już się nie pokuszą, dla tego też naczelny jenerał powrócił do swego sztabu w środku kraju, zostawiwszy stosowne załogi w nowo zdobytych okolicach.

Na morzu admirał Courbet z częścią swych sił, z jakiemi mógł odpłynąć od Formozy, spotkał oddział oddział floty chińskiej pomiędzy wyspami Szusan a ujściem rzeki Ning-Po pod Szejpu, dnia 15. b. m. po północy, złożony z pięciu okrętów pancernych. Trzy z nich dowodzone były przez Niemców i dobrze kierowane, to też korzystając z gęstej mgły uciekły w mielizny rzeczne, pozostałe dwa, fregata z pancerzem stalowym „Yu Kuen" o 26 dużych działach i 600 załogi, oraz korweta „Czing Knig" o 7 działach Armstronga i 150 załogi zostały na miejscu zatopione torpedami.

W obu Izbach tutejszego parlamentu uchwalono jednogłośnie podziękowanie flocie i armii w Chinach, które ministrowie telegrafowali naczelnie dowodzącym, a przytem p. Gourdon, który zatopił owe chińskie okręty, został posunięty, za swą odwagę i zręczność, na kapitana okrętu.

Jednocześnie gdy flota tak zwycięża Chińczyków, umarł tu w Paryżu amerykanin B. B. Hotchkiss, wynalazca sławnej armaty rewolwerowej, która odgrywa dziś w marynarce tak przeważną rolę. Nieboszczyk wynalazł także i duże działo pospieszne strzelające i karabin rewolwerowy, oraz różne pociski; oprócz legii honorowej miał on i innych wiele orderów.

W Izbie posłów nieustannie toczą się rozprawy o podniesieniu cła od wprowadzonego z zagranicy zboża i mąki; jedni chcą aby opłata wynosiła 5 fr. od zboża, a inni aby tylko 3 zł., i ku tej ostatniej stopie rząd się przychyla.

Rada miejska tutejsza rozkazała, aby we wszystkich szkołach sławne zasady „Prawa człowieka" były zawieszone. Dziwna to będzie sprzeczność z niektórymi radcami ateuszami, ponieważ w tych szczytnych zasadach praw obywatela, jest uwielbienie dla najwyższej istoty! Ciekawa rzecz, jak oni sobie z tem poczną?

Poseł p. Andrieux — jak donosiłem — w dzienniku swoim drukuje nieustannie swe pamiętniki prefekta policji, i w ten sposób nadużywa różnych tajemnic. Loża wolnych mularzy w Lyonie, której był członkiem, wykreśliła go ze swego grona, o czem wszystkie dzienniki od kilku dni piszą.

Ukończono układ list imiennych wyborców w Paryżu na ten rok, jest ich w ogóle 447.741.

Zmarł tu sławny aeronauta p. L. Godard, ten, który w r. 1863 zbudował ów olbrzymi balon „Le Géant", i puściwszy się nim z Paryża, aż w Hanowerze zatrzymał się.

Niedaleko Paryża, ku środkowi Francji, w mieście Chatellerault było d. 17. b. m. aż 28 stopni ciepła; w ogóle mamy porę bardzo łagodną.

D. 19. b. m odbył się u prezydenta rzeczypospolitej bal i świetnie się udał.

Doktor filozofii p. L. Leger (rozprawą jego doktorską była historja św. Cyryla i Metodego) oddany i znany wszystkim szczepom słowiańskim, bo zna ich wszystkie narzecza, historję i literaturę znakomicie, został zatwierdzony rzeczywistym profesorem katedry języków i literatur słowiańskich w sławnem „Collège de France." On pierwszy został nominowany rzeczywistym profesorem, bo nasz nieśmiertelny Adam Mickiewicz i uczony Aleksander Chodźko po nim do dziś dnia byli tylko „pełniącymi" obowiązki profesorów. Nie mógł rząd zrobić lepszego i stosowniejszego wyboru. W połowie kwietnia p. Leger będzie miał pierwszą prelekcję.

P. Paweł Popiel wobec stańczyków.

La grande nouvelle du jour — zagłuszająca nawet debaty Koła polskiego w Wiedniu i tamtejsze przesilenie parlamentarne — stanowi najświeższe wystąpienie publiczne JE. p. Pawła Popiela, który z nie mniejszą gracją prowadził poloneza w sobotę na balu krak. Koła literacko artystycznego, jak przed pięciu laty z powagą szedł na czele szlachty krakowskiej przed majestat cesarza Franciszka Józefa, podczas pobytu tegoż w Krakowie.

Wiele o tym polonezie pana radcy tajnego mówiono.

Gdy się widziało swobodny uśmiech na 70-letniej twarzy, tę rytmiczną żywość ruchów w

---

Roman

syn Semenów.

Nowela z życia huculskiego,

przez

Julijusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Chciał powstać, lecz nie mógł. Głowa mu ciężyła, a oczy jakby zamroczyło. W oczach mu się dwoiło. I znów go opanowały mary nocne i sen zmorzył głęboki.

Lecz ktoś był tu drugi, co go szukał po „Bystrej". Roman wchodząc z wieczora do kołyby przestraszył się na widok żyda, gazdującego między bonharami, lecz ten zoczywszy obcego i zajrzawszy mu w twarz zatrzymał się na razie, potem zaczął szukać w myślach swoich. Zdało mu się, że tego człowieka kiedyś był widział, lecz nie mógł przypomnąć, w jakiem miejscu. A gdy na widok jego jakby uszedł, tem większe w żydzie wzbudził podejrzenie.

Ten szukając długo w myślach przypomniał sobie, że to jakby ten sam goim, który niegdyś tyle nieszczęścia narobił Abramkowi, rzuciwszy czary na jego córkę.

I poco on teraz wraca?... Zdaje się, jakby z Węgier, spieszący na urlop do wsi. A Abramko dziś bezpieczny... Należy go przestrzedz, gdyż po nic dobrego człowiek ten wraca... Oj, będzie źle znowu z Rozą, gdyż ona i tak go nie zapomniała. Będzie znów bieda Abramkowi, a hańba w Izraelu. Nu, gdzie on poszedł — ten urlopnik?... On tu gdzieś blisko być musi. W noc się taką nie puścił dalej...

Tak przebierając w myślach, chodził żyd ów po „Bystrej" między szemrzące poniki, zarosłe kosodrzewiną i szukał obcego, myśląc nad tem, jakby sobie postąpić, by goima nie puścić do Porohów, lub też przestrzedz swego współwyznawcę. Przyszło mu na myśl, czyliby nie można wydać człowieka tego za złodzieja, który się włóczy po połoninie, by skraść wołu lub konia, i dalej z tem ujść na Węgry — na jarmark?... Przecież nie darmo zaglądał on do kołyby, a widząc więcej ludzi, schował się czemprędzej. To tylko złodziej tak postępuje. Jak umyślił, tak i uczynić postanowił.

Chodząc przeto i myszkując noc prawie całą, dopadł nareszcie nad rankiem śpiącego, i przywołał pastuchów. A gdy śpiący otworzył oczy, spostrzegł, że go wiąże dwóch bonharów, a żyd im dopomaga.

Zdziwiony pyta ich młodzian, co to znaczy. Lecz oni nic nie odpowiedzieli, jeno wiązali mu ręce i nogi. On chciał się wyrwać, ale sił mu zabrakło. Nareszcie skrępowanego zawiedli do kołyby.

Tam dwóch bonharów gotowało urdę *) w kociołku — a żyd pozostawiwszy związanego ich pieczy, poszedł gotować do drogi trzy konie: jednego dla siebie, dla pomocnika drugiego, a trzeci pójdzie pod skrępowanego złoczyńcę.

Tymczasem z dwóch bonharów, zatrudnionych przy warze, poznał jeden Romana, a dowiedziawszy się odeń, że on nie z Węgier idzie, lecz przeciwnie z rodzimego sioła, i nie miał najmniejszej myśli kradzenia koni lub bydła — ulitował się nad nieszczęśliwym, i rozwiązał mu postronki. Dał mu do tego nieco ogrzać się ciepłą urdą, co Roman przyjął, bo mu bardzo było zimno.

Gdy się drudzy nieco oddalili, szukając z żydem za końmi, pokazał czemprędzej ów bonhar znajomy Romanowi drogę, którędy ma uciekać, by ujść napaści żyda. Do Węgier było niepodobna, gdyż tam nie zna drogi, nazad wracać nie chciał do rodzimego sioła, toż więc pozostaje mu droga na „Sywulę" a „Ihrowyszcze"... może i dalej w dolinę Łomnicy: on sam już nie wiedział, kędy się udać. Tyle mu powiedziano, że musi przejść całe pasmo „Sywuli", a potem z niej zeszedłszy, po stronie przeciwnej dalej podąży: toż go żyd nie dogna, i krzywdy mu nie uczyni.

Upatrzywszy stosowną chwilę, a widząc, że mgła ranna ułatwia mu ucieczkę, wysunął się z kołyby, i ciszkiem, chyłkiem zakradając się między kosodrzew, przeskakując sączące się poniki, wychodzi na stok „Sywuli", owiniętej w gęstą mgłę.

Patrzy do koła, a tam ze szczelin wszystkich gór, dolin i parowów wychodzi mraka, ścieląc się na wszystkie strony.

Wychodzi zatem na „Sywulę", oglądając się, czyli za nim nie gonią. Z początku spina się po murawie... Potem coraz bardziej wznosi się kopiec stromo, i coraz więcej na zboczach pokazuje się kamieni, a coraz chłodniejszy wiatr powiewa. Nareszcie na dziko napiętrzonych złomach kamieni wychodzi na sam szczyt „Sywuli", otoczony zewsząd chmurami. A zimny wiatr, jakby grudniowy, owiał go zziębniętego.

Którędyż iść dalej? Stokiem północnym nie zejdzie, gdyż ten spada nader stromo po złomach kamieni. Chyba ptak tędy przeleci!

Idzie zatem grzbietem pasma ciągnącego się ku zachodowi, ciągle się oglądając, czyli nie ma za nim pogoni. Zimny wiatr wieje — on goni coraz dalej. Ucieczka ta sił mu dodaje. Wreszcie znów się mocniej jeszcze spiętrzyły głazy omszone żółtym porostem: jest to drugi szczyt Sywuli — wyższy jeszcze i dzikszy. Lecz on nań nie wychodził, tylko mimo niego przeszedł dalej.

Idąc tak ciągle pasmem tem, najwyższem w tych stronach, szukał miejsca, by zejść gdzie na dół... Oczom jego wychylała się chwilami „Caryna", lecz słonko nie mogło przedrzeć chmur. Czasem pokazała się jakaś część krajobrazu, lecz mraka wnet wszystko zakrywała.

Nareszcie zdało mu się, że tam dalej stok północny mniej już jest stromy — toż zeszedł ze grzbietu i wplątał się w sieć gęsto zarosłej kosodrzewiny. Chciał się wymotać, a odchylając gałęzie po gałęziach, bił się przez tę gąszcz nie mogąc się z niej wydobyć. Strudzony — pokaleczony — po długiem wysileniu wydostał się nareszcie wszedłszy w bór świerkowy, gdzie jeszcze pojedyńcze pokazywały się limby, co wskazywało, że jeszcze bardzo jest wysoko gdyż ta drzewina po wysokich tylko rośnie górach, a dzisiaj już coraz rzadsza. Gdy dalej schodził, drzewostan był już wyższy a bór okazalszy. Nareszcie zeszedł w dół, jakby w głęboki parów rozłożony między pasmami. Mraka się teraz rozwiała i słońce wychyliło. Cała przyroda jakoś pokraśniała.

A jemu się wielce żalno zrobiło, że słonko ukazało się na niebie... Ale już nie dla niego. On dzisiaj niegodzien widzieć jasności dnia. On dziś zbrodniarzem!... Chciałby ztąd uciec w gęstwę borów, chciałby o wszystkiem i o sobie zapomnąć, lecz osłabiony musiał spocząć chwilę Ale spoczynek dlań gorszy, niż trudy i wysilenia! Toż się zerwał nagle.

Dalsza droga wychodziła stromym stokiem na „Róg", który przed nim stanął wałem ogromnym.

Myśli uspione niby na chwilę zaczęły go znów dręczyć. On biec musi i biec ciągle, by uciec od własnych myśli swoich,

(D. n.)

*) Urda, rzadki ser owczy wygotowany ze żętycy.

całej postawie, tę galanterję rycerską dla swojej damy, księżnej Cecylii Lubomirskiej, brała ochota zawołać, choćby w zapomnieniu:

„Ach! to może ostatni! patrzcie, patrzcie, młodzi, Może ostatni, co tak poloneza wodzi!"

Mówiono więc wiele o tym polonezie, a mówiono nietylko dla animuszu Ekscelencji, ale i z powodu samej jego obecności na balu Koła, które, wprawdzie jest eklektycznem i otwartem zarówno dla wszystkich stronnictw, niemniej przeto nie cieszyło się szczególnemi względami naszych stańczyków. A choć p. Popiel zalicza się do literatów i prawdziwych miłośników a głębokich znawców sztuki, i z tego tytułu powinienby się żywo interesować sprawami Koła, niemniej przeto bardzo rzadkim był on tu gościem, nawet w chwilach najuroczystszych. I niedziwiono się temu, skoro jedna część stańczyków nie weszła wcale do Koła, a druga należy do niego tylko nominalnie, tylko z grzeczności, bywając na jego salonach tak rzadko, jak goście zagraniczni. Niedziwiono się temu, — bo p. Pawła Popiela uważano za wielkiego luminarza tej partji, za jego głowę widomą i niewidomą, za swego „księcia pióra," jak go *Czas* niedawno nazwał. Nie ukazali się też na balu ani chorążowie, ani oficerowie, ani żołnierze tego obozu, którzy z długich i wytrwałych bojów przeciwnikami, z licznych ciosów, zadanych i otrzymanych słusznie, pochlubić się mogli mianem pierwszej gwardji i czoła stańczyków. Ale ukazał się p. Popiel, a z nim rody magnackie Sanguszków, Lubomirskich, Czartoryskich i kilku innych imion głośnych bądź z urządzenia, bądź ze stanowiska swego.

Cóż to znaczy?—pytano w mieście i w kraju, gdzie każdej zmianie towarzyskiej radzi nadawać znaczenie polityczne.

Mówiono wiele o wystąpieniu, ale echa tych rozmów zaginęłyby w końcu wraz z ostatniem przebrzmiałem echem zapust krakowskich, gdyby nie drugie a prawie jednoczesne wystąpienie ekscelencji — tym razem już naprawdę i jawnie polityczne.

Dotychczas identyfikowano stańczyków z konserwatystami. Pan Popiel w świeżo ogłoszonem wyznaniu zaprzecza temu, oświadczając całemu światu w *Przeglądzie powszechnym*, który świeżo wygrał kampanię z urzędowym organem Bismarck'a, że ze stańczykami się nie solidaryzuje, że konserwatyzm nie jest ani ich dziełem ani ich wyłączną własnością. „Bobrzyński — powiada radca tajny — a bardziej Stanisław Koźmian, tak o stańczykach mówią, jakby od nich dopiero rozpoczął się zwrot opinii krajowej, jakby oni założyli fundamenta zdrowej polityki i wyrobili stronnictwo konserwatywne. Tak nie jest"... Poczem następuje rodowód stańczyków, skreślony piórem wprawnem i z wielką znajomością stosunków naszych.

Zdawałoby się z tego wyznania, że p. radca dąży do tego tylko, aby i innym rewindykować tytuł i zasługi konserwatyzmu, który stańczycy sobie tylko przyznać pragnęli, wyłączając wszystkich innych, nienależących do swego obozu nazywając warchołami, anarchistami i t. p. Byłoby to już wiele ze strony jego ekscelencji, który chociaż o sobie nie potrzebował przypominać światu: *ed io anche sono*, bo o jego konserwatyzmie i zasługach na tem polu nikt nie wątpił, przecież sprowadzenie zabiegów stańczykowskich do pewnej miary byłoby już aktem rozsądnej obrony tych, dla których po za obrębem szańców tego obozu nie widziano zbawienia. To już wiele znaczy, gdy się mówi do swoich przyjaciół: przyznajecie sobie zasługi, których innym odmawiacie, a przecie ci inni dawniej i wszechstronniej od was pracują. Ale p. radca nie poprzestaje na tem. On idzie dalej i zdaje się powątpiewać o zasługach stańczyków, gdyż powiada: „Szujski był stańczykiem, ale był i czemś więcej, nie ograniczył się na działaniu negatywnem". Innemi słowy znaczy to tyle, jakby powiedział: „możecie sobie być stańczykami i nosić miano twórcy „Teki Stańczyka", ale wasze działanie jest tylko ujemne, boście pochwycili jedną stronę myśli konserwatystów, wypowiedzianej w chwili rozgoryczenia i rozczarowania, i bolesny chwilowy śmiech z uczuć przeszłości podnieśliście do wysokości dogmatu politycznego; dodatni program i dodatnia działalność nie na was się kończy i nie od was się zaczęła."

Możnaby wiele jeszcze wniosków dalszych wysnuć z tego wyznania ekscelencji, więcej, niżliby autor sam pragnął i zamierzał, kończy warszawska *Gazeta Polska*. Ale i w takiej formie, w jakiej się ukazało, jest ono napomnieniem dla stańczyków, że są tylko cząstką wielkiego obozu, mogącego odgrywać rolę tarana burzącego, lecz mającą nad sobą sferę silniejszą, dodatniejszą, zataczającą szersze kręgi i szukającą oparcia w zdrowych aspiracjach ogółu. Napomnienie to o tyle większego nabiera znaczenia, że umieszczone zostało w piśmie, którego samo powstanie w Krakowie wobec istniejących już tam dwóch organów stańczykowskich: miesięcznika *Przeglądu Polskiego* i codziennego *Czasu*, było, jeśli nie objawem niezadowolenia ze stańczyków, to w każdym razie krytyką ich ekskluzywności. Powstanie *Przeglądu Powszechnego* dało pierwszą przestrogę stańczykom. Drugą było zlanie się w sejmie klubu podolskiego ze stańczykowskim, przyczem ten ostatni musiał zrzec się własnej samodzielności i zaniechać oddzielnych posiedzeń. Jeśli te obie przestrogi nie wystarczały, to obecnie trzecia przemówiła już bardzo dosadnie.

Jakiekolwiek jednak wnioski snuć można z tego wystąpienia luminarza konserwatystów, nienależy mu nadawać miary przesadnej i nie marzyć o secesjach lub rozprężeniach, które, jak z jednej strony nie byłyby korzystne i pożądane, tak z drugiej nie odpowiadałyby charakterowi i dojrzałości politycznej tego obozu. Niech, jakie chcą, postępowcy nasi czynią przeciwnikom swoim zarzuty, rzeczywiste lub urojone, to nigdy zaprzeczyć nie zdołają tej w nich nad sobą wyższości, która wypływa z taktu zarówno politycznego, jak towarzyskiego, z poczucia solidarności i przedewszystkiem karności.

Gdy u postępowców naszych talent i praca długo po ciernistej chodzić muszą drodze, zanim dobiją się uznania; gdy zawiść osobista niejednemu zamyka drogę do pracy, a ta lub owa rzesza demokratyczna w ujemnem pojmowaniu równouprawnienia gotowa się cieszyć z upadku własnego pracownika; gdy setki koterji demokratycznych gotowe są przy lada sposobności rzucić się do walki, — konserwatyści korzystają z każdego talentu, aby go podnieść i zużytkować dla sprawy publicznej lub interesu stronnictwa swego. Nawet błędy jednostek starannie ukrywają, pozostawiając względy etyczne rozstrzygnięciu *intra muros*. Towarzyskie nieporozumienia mogą tworzyć między nimi śmiertelnych nieprzyjaciół, ale tylko w życiu towarzyskiem: na zewnątrz występują wszyscy jako jedna zwarta falanga polityczna. Wśród postępowców bowiem są ludzie, zdolni i zasłużeni ale niema stronnictwa; u konserwatystów zaś po nad jednostkami stoi stronnictwo, dla którego poświęca się chwilowe nieporozumienia między jednostkami i frakcjami.

Zima.

Jeden z gości bawiących w Abbazii, uczony przyrodnik, z okazji, że i tam do tej rajskiej przystani wiecznej wiosny na ziemi zapędziła się na chwil parę zima tegoroczna, miał tam odczyt o zimie. Wykład ten był raczej dopełnieniem rozpędu mroźnej aury nad nrocze wybrzeża błękitnego Adrjatyku, bo w istocie pyszna północnych stref królowa krótko na południu bawiła, przeleciała szybko, a tylko po bliskich dokoła Abbazii gór korony miały szczęście czy nieszczęście dotknąć z lekka kraju jej hermelinowych szat. — I nie mógł być też wykład taki w wdzięczniejsze ujęty ramy, dla słuchaczy pojących się tchnieniem wiecznie młodej wiosny, w kraju kwitnącego rodzimego wawrzynu, zaaklimatyzowanych palm, wiecznie zielonych koniferów, myrtu, oleandrów, drzew pomarańczowych i cytrynowych, strojnych w złote jabłka Hesperyd.

Ale przejdźmy do zimy i — do dat.

Prawie najgroźniejsza zima z zeszłego stulecia była w r. 1799, w obec której późniejsze na miano groźnych nie zasługują wcale, a tak okrzyczane z lat 1804, 1814, 1820, 1829 i 1830, odznaczały się raczej dłuższym czasem trwania, aniżeli zbyt niską temperaturą.

W roku 1799 tedy zamarzła była Newa już w listopadzie, a w Wiedniu na wigilię spadł termometr do — 18° R. czego od 50 lat poprzód nie pamiętano. W Augsburgu spadł termometr na — 27° R. Wszystkie rzeki we Francji i w Niemczech stanęły, a laguny u stóp królowej mórz pokryły się grubą warstwą zimnego kryształu... Wszędzie w Europie zimno dosięgło niezwykłej miary, a szkody zrobiło wielkie. Woda marzła w studniach, wino w piwnicach wilgotniejszych nieco. Morze na wybrzeżach Francji północnej zamarzło na promieniu trzech mil od brzegu, a po Rodanie, którego prąd bystry i rwący, przechodziły ciężko ładowne wozy, jak po poczciwej matce ziemi. W Paryżu opadł termometr na — 17° R., a gdy tu mało śniegu w ciągu zimy całej spadło, i czasami nadchodziła odwilż, płody ziemne i drzewa ucierpiały strasznie. Zresztą trwała ta zima mroźna a pogodna pięć długich miesięcy, ruszenie kry na rzekach rozpoczęło się dopiero w pierwszych dniach kwietnia.

W roku 1706. zamarzł Dunaj pod Wiedniem na trzy stopy. Zimy 1709 i 1740 były równie srogie. Lato 1740 było niepomiernie gorące, ale już w październiku zapanowała zima w całej Europie; w listopadzie stanęły rzeki w Niemczech i północnej Francji, Newa stała przez 162 dni, na równinach środkowej Hiszpanii leżały nasypy śnieżne wysokości 10 stóp; bydło padało w stajniach zamarzłe, zające i jelenie leżały po polach, a ptactwo wycieńczone można było chwytać rękami. Wilki zgłodniałe, przyprowadzone do wściekłości, ruszały nawet pod większe miasta i wyśpiewywały okropnem wyciem po nocach swoje elegje: „Z dni głodu."

W tym to roku wzniesiono na Newie pałac z lodu kryształowy, 52 stopy wysoki, którego kopuły zbudowano z zamarzniętego śniegu. Mury z lodu mierzyły sześć stóp grubości. Wnętrze ozdabiały posągi w lodzie rzeźbione, a przed portykiem stały działa na lawetach z lodu... odlane, i gdy dwór carski przybył oglądać to dziwo lodowej architektury, zagrzmiały salwy, wypalono z tych armat, i żadna nie pękła!

Lód na Dunaju pękał dwa razy w tym roku: po raz trzeci zamarzł „modry" z początkiem marca.

Niesłychane wylewy na wiosnę i dwa lata głodu były następstwami tej zimy, która przecież ustępuje zimie z r. 1709, tej co zdobyła straszliwą nazwę „zimy lodowej" a połączyła była w sobie wszystkie okropności srogiej pory roku. Trwała 136 dni; wszystko zginęło od mrozu, a następne powodzie dokonały dzieła zniszczenia.... Pierwszemi skutkami zimy tej były srogie epidemie, wywołane bądź przez zimno, bądź zepsutą żywnością. Po zatoce Genueńskiej jeżdżono ciężkiemi zaprzęgami, drzewa oliwne i winna macica zniszczone zostały w Grecji i we Włoszech, z Tryestu do Wenecji można było przejeżdżać się saniami, a Francja z Anglią połączone zostały po raz pierwszy — „stałym lądem".

„Ofiary zimy" liczono w każdym kraju na tysiące, z powodu braku żywności i drożyzny srożył się tyfus głodowy w uboższych klasach ludności w sposób zastraszający. W samem śródmieściu Paryża zmarło wówczas przeszło 20.000 ludzi, a zwierząt domowych zginęło w dwójnasób tyle. Wszystkich tych trupów nie można było pochować w grobach, obchodzono się więc w ten sposób, że zasypywano je śniegiem. Dopiero gdy słońce wiosenne wydobyło wpółzamarzłe ciała z pod topniejących warstw śniegu, wabiono „urzędownie" wonią ścierwa wilków, którzy urząd grabarzy wykonywali z ohydną skrupulatnością... Ptactwo padało martwe na ziemię, a na przedmieścia miast większych przybywały jelenie, sarny, zające wygnane głodem i mrozem z lasów pobliskich. Szły ludziom w ręce jak najpotulniejsze domowe zwierzęta, i przyjmowały pokarm z dłoni; gdy nareszcie z powodu nędzy zdecydowano się je zabić, znajdowano samą tylko skórę i kości.

Wobec tych okropności, jakże łagodnemi są zimy z ostatnich lat, które pamiętamy. Przed kilku laty i my mieliśmy włoską zimę. Prawdą doświadczeniem długich wieków stwierdzoną jest, że srogie zimy następują zwykle po zbyt gorących latach, owoż naszemu latu, które było ni takie ni owakie, zawdzięczyć możemy tegoroczną ni taką ni owaką zimę, która w tej chwili zdaje się już ustępować z panowania; wypędzają ją łagodne powiewy południowego wiatru, i rozbudzone nim pęcze, widoczne już tu i ówdzie na drzewach.

Ziemie polskie.

Kijów. Miasto nasze daleko więcej zabsorbowane jest szerzącym się coraz bardziej tyfusem, aniżeli kontraktami, które nawet niezależnie od tego nie zapowiadały się zbyt świetnie. W rzeczy samej, oddawna już nie pamiętamy w Kijowie tak zaraźliwej epidemii, tak liczne ofiary porywającej. Szpitale stanowczo odmawiają przyjęcia chorych, ponieważ wszystkie miejsca oddawna już zajęte; ludzi więc kompletnie ubogich (a takich najwięcej), noszą od jednego szpitala do drugiego, aż się kończy wędrówka na cyrkule, gdzie pozostawiają chorego na łasce policji; ta już sama stara się o umieszczenie go gdziekolwiek.

W akademii duchownej, instytucie, na pensjach i t. p. internatach jest po kilku chorych na tyfus. W szkole rysowniczej wykłady zostały zawieszone, ponieważ sam dyrektor szkoły p. M. i cała jego rodzina, składająca się z żony i czworga dzieci, ulegli zarazie. Municypalność nasza od roku niby przygotowywała się do stawienia czoła cholerze, a tymczasem, jak się okazało, nawet chorych na tyfus nie ma gdzie umieścić. Można sobie wyobrazić, coby to było, gdyby cholera rzeczywiście zawitała do nas.

Mimo to ani epidemie, ani wszystkie inne niepowodzenia, raz po raz uderzające po najczulszych, zdawałoby się, strunach społeczeństwa naszego, nie przeszkadzają mu bawić się wesoło. Zamożniejsze domy starają się korzystać z pory karnawałowej, i bale ciągną się za balami, a wyfrakowana młodzież do białego dnia wytrwale i ochoczo tańczy nieskończonego mazura. Przypomina się mimowoli piękny, a głębokiej treści wiersz Konopnickiej p. t. *Sclavus saltans.*

Powoli zaczynają się zjeżdżać panowie na kontrakty. Najspieszniej przybywają obywatele moskiewscy z gubernij południowo-zachodnich, którzy nabywszy majątki drogą przywileju, nie zwlekając, muszą sobie radzić, aby się zastosować do nowych wymagań prawa, inaczej bowiem grozi interwencja administracyjna. Powiadają, że interwencja taka zastosowaną została do jednej z naszych wysoko postawionych w sferach uczonych i finansowych osobistości. (*Kraj.*)

Moskwa.

W jednym z naukowych zakładów żeńskich, zostających pod zarządem carowej Marji, wykrytą została kradzież, wysokości 50 tysięcy rubli. Do wykrycia kradzieży nie przyszło, bo kasjer oczekujący rewizji oświadczył sam zwierzchnikom, że wziął z kasy zakładu papiery wartościowe na ogólną sumę 50.000 rubli. Sprawca kradzieży uchodził za człowieka nieskazitelnej uczciwości i na razie nikt nie chciał wierzyć w prawdę słów jego. Po sprawdzeniu przekonano się, że brak 50.000 rubli jest faktem nienlegającym wątpliwości. Malwersacje rozpoczęły się przed rokiem i trwałyby z pewnością dłużej, gdyby nie zmiana osób w zarządzie, wskutek czego miano przystąpić do sprawdzenia kasy. Kasjer uprzedził zarząd o ewentualnym rezultacie sprawdzenia. Władze sądowe rozpoczęły śledztwo, a byłego kasjera zamknięto w więzieniu. „W chwili gdy mu oświadczono, iż ma udać się do więzienia, odezwał się, że spada mu ciężar z duszy." W ogóle miał to być człowiek zupełnie wstrzemięźliwy i spokojnie pędzący życie w domu.

Now. Wrem. zapytuje, czem tłumaczyć mamy tę chroniczną manię kradzieży, to, że człowiek uczciwy, człowiek cieszący się, że ponosi już karę za swe czyny, decyduje się na malwersację i trwonienie funduszów stanowiących cudzą własność? Co do nas nie mówimy tu o kasjerze z zakładu naukowego, bo może to być człowiek wyjątkowemi okolicznościami popchnięty do malwersacji, ale w ogóle objaw ciągłych kradzieży i malwersacyj tłumaczy się bardzo prosto. Winno temu przedewszystkiem samo społeczeństwo, które dosyć obojętnie zachowuje się względem sprawców kradzieży; zamiast karać ich pogardą, usprawiedliwia często stokroć zbyteczną dobrocią, łagodnością lub „szerokością" natury.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. lutego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przy wietrze przeważnie wschodnim i zamglonym widokręgu pogodny, mgłę mieliśmy niewielką. Średnia temperatura dnia była — 2,°₈, najwyższa w południe + 3,°, najniższa dziś rano przed 7. godziną — 4,° C.

Przy wietrze przeważnie wschodnim i temperaturze średniej dnia około 0°, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie, mgła nie wielka.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 26. bm. po raz pierwszy: „Konrad Wallenrod", opera w 4 aktach a 5 obrazach, słowa Zygmunta Sarneckiego i Władysława Noskowskiego. Muzyka Władysława Żeleńskiego. Akt 1. p. t. Na Litwie, akt 2. Wybór, akt 3. Uczta, akt 4. Sąd, odsłona 5 Zgon.

Nowa garderoba. Nowe dekoracje pendzla p. Dülla. Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Jutro w piątek 27. b. m.: „Fedora", dramat w 4 aktach W. Sardou.

W sobotę d. 28. b. m. po raz drugi: „Konrad Wallenrod", opera w 4 aktach Władysława Żeleńskiego.

W niedzielę 1. marca popołudniu po raz 4-ty: „Deputowany z Bombignac", kom. w 3 aktach z franc. H. Bisson.

Wieczorem o godz. 7-mej: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 2. marca przedstawienie benefisowe Elżbiety Skalskiej.

We wtorek 3. marca po raz trzeci: „Konrad Wallenrod".

We środę 4. marca na benefis Romana Żelazowskiego, przedstawionym będzie: „Kean", komedja w 5 aktach Dumasa.

W piątek 6. marca odbędzie się uroczyste przedstawienie „Krakowiaków i Górali", jako w stuletnią rocznicę urodzin Karola Kurpińskiego.

P. Władysław Bogusławski, współpracownik *Kurjera Warszaw.*, były reżyser tamtejszych teatrów, słynny krytyk teatralny i autor znakomitej rozprawy o teatrze p. t.: „Siły i środki naszej sceny", przybył do Lwowa na dzisiejsze przedstawienie „Konrada Wallenroda" jako sprawozdawca *Kurjera Warsz.*. — Również przybył z Warszawy p. Marjan Gawalewicz, znany literat i autor granych u nas jednoaktówek „Barkarola" i „Bibiński". Z Krakowa w charakterze sprawozdawców przybyli: Do *Czasu* profesor muzyki p. Bylicki; do *Reformy* dr. Steibler, muzyk.

* **Uczta dla Żeleńskiego,** twórcy opery „Konrad Wallenrod", daną będzie stanowczo jutro t. j. w piątek, o godz. 9 wieczorem, w sali Koła literacko-artystycznego. Lista do dziś wieczora w lokalu Koła otwarta.

* **Kronika** każdego dziennika jest wiernym obrazem z życia towarzyskiego i społecznego. Zarzucają nam, że nadto wybitne w niej miejsce zajmują sprawy teatralne i koncertowe. Czytelnicy według naszego zdania, z tego tylko cieszyć się winni, bo na szczęście w społeczeństwie naszem nie codziennie zdarzają się tak jaskrawe wypadki, jak powieszenie się kasjera wskutek defraudacji, samobójstwo z powodu nędzy lub tym podobne inne zbrodnie. Drobniejsze zaś fakta jak np. kradzieże, znajduje czytelnik w policyjnych doniesieniach a jedną z najdokuczliwszych plag miasta naszego t. j. o że bractw — dotykamy ją niemal codziennie, ale bez — skutku. Tak tedy lepiej jeżeli w kronice opisujemy koncert Zichy'ego lub nową operę „Konrada Wallenroda", aniżelibyśmy mieli podawać nowiny o nieszczęściach lub przewrotnościach ludzkich.

* **Komitet jubileuszowy** św. Metodego uchwalił na posiedzeniu odbytem dnia 25. lut. go br.:

Wydać odezwę z uwiadomieniem, że pielgrzymka uda się do Welehradu na d. 5. lipca b. r.

Urządzić w kraju obchód uroczysty w dniu oznaczyć się mającym w porozumieniu ks. biskupami innych dyecezji.

Złożyć w Welehradzie stosowne votum i porozumieć się w sprawie wykonania tegoż z komitetem krakowskim.

Wejść w bezpośrednie rokowania z zarządami kolei Karola Ludwika, Czerniowiecką Północnej i Państwowej, w celu uzyskania możliwych ulg w cenach jazdy.

* **Zakład ciemnych** we Lwowie podaje do wiadomości publicznej zamknięcie rachunków za r. 1884. Przychód zwyczajny wynosił 15.352 zł. 99 ct., nadzwyczajny 5035 zł. 76 ct.; rozchód zwyczajny 12 479 zł. 54½ ct., nadzwyczajny (zakupienie 5 proc. listów kredytowych zastawnych) 8023 zł. 84 ct., pozorny niedobór wynosił tedy 114 zł. 63 ct. Na rok 1885 preliminuje zakład 12.050 zł. dochodu, 13 150 zł. rozchodu, a niedobór spodziewa się dyrekcja pokryć uzyskaniem subwencji i datków nadzwyczajnych. Majątek własny zakładu wynosi 202.651 zł. 74 ct. Zakład utrzymywał w r. 1884. 11 do 19 chłopców i 12 do 15 dziewcząt, tudzież 4 sług. Pensje nauczycieli i sług wynosiły 3491 zł., wikt dla wychowanków kosztował 4788 zł, odzież ich, opał i światło 1376 zł.

* **Rozprawa opozycyjna** publiczna w tutejszym sądzie karnym odbędzie się jutro o godzinie wpół do 4. z powodu konfiskaty *Gazety Narodowej* nr. 20, za artykuł „Głos ś. p. Wład. Barwińskiego o potrzebie pogodzenia się Rusinów z Polakami."

* **Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę 1 marca r. b. danem będzie w Stowarzyszeniu rękodz. „Gwiazda" amatorskie przedstawienie; odegrane będą: „Złoty Cielec", komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego; „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w jednym akcie A. Urbańskiego; „Flisacy", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami Wł. Anczyca.

* **Zamach samobójczy.** Jan Antoni L. były c. k. adjunkt podatkowy z Bochni, liczący lat 58, żonaty, bezdzietny, w zamiarze samobójczym zranił się wczoraj przed południem w swem mieszkaniu pod l. 63 przy ulicy Zielonej. Wysławszy poprzód swą żonę z domu, poderznął sobie gardło brzytwą, a żyły u obu rąk nożykiem. Krwią zbroczonego lecz jeszcze przy życiu zastała nieszczęśliwego żona po powrocie do domu, poczem go przewieziono do głównego szpitala. Powodem tego rozpaczliwego czynu była smutna egzystencja, gdyż L., będąc skutkiem sparaliżowania niezdolnym do służby, otrzymał przed pięciu miesiącami odprawę w kwocie 700 zł., z których mu obecnie tylko 30 pozostało.

* **Sprawozdanie miesięczne o śmiertelności** za czas od dnia 1. do dnia 31. stycznia 1885 r. we Lwowie.

Ludność: 117.258.

Liczba zmarłych bez nieżywo urodzonych 413. W tem było zmarłych w szpitalach 172. Stosunek zmarłych obliczony na rok i 1000 mieszkańców 42.3.

Wiek zmarłych: 1 rok 100. 2—5 lat 57, 6—20 lat 35 21—40 lat 71, 41—60 lat 83, 60 i wyżej 67.

Przyczyna śmierci. Choroby zakaźne: ospa 34, płonica 3, dławiec i błonica 11, krztusiec 2, tyfus brzuszny 7, tyfus plamisty 1, czerwonka 1, gorączka połogowa 1.

Inne panujące choroby: suchoty płuc 84, zapalenie płuc krtani i tchawicy 59, inne ostre choroby narządu oddechowego 7, udar 12, zapalenia jelit 3.

Wszystkie inne choroby 183.

Śmierć gwałtowna: Śmierć przypadkowa lub nieznana przyczyna 3. samobójstwo 2.

Z tego umarło w domach karnych 4 płci m. 8 płci żeńsk. Wojskowych umarło 10.

* **Śpiąca.** Ów dziwny, długi sen, jakiemu uległa w Kaliszu panna Mel., o czem donosiliśmy podług relacji miejscowego organu, trwa dotąd, jak się dowiadujemy z tegoż źródła, bez przerwy. Chora śpi ciągle, już przeszło trzy miesiące, tak, że odżywianie odbywa się wciąż z pomocą sztucznych środków. Polepszenie nastąpiło o tyle, że śpiąca zdaje się posiadać świadomość tego, co się wkoło niej dzieje. Lekarze robią nadzieję jej uzdrowienia.

* **O Gordonie.** *Czas* doniósł był, iż nieszczęśliwy bohater Chartumu bawił niegdyś w Galicji. — Rzeczywiście bawił w r. 1850 na 1851 w Izydorówce oficer pułku pieszego szkockiego przez kilka miesięcy dla polowań na grubego zwierza. Był nim jednak, nie jenerał Gordon, znany wskutek obecnych wypadków, lecz Renaleyn Gordon Cumming myśliwy słynny wówczas z przygód i podróży w południowej Afryce, autor cenionego dzieła, opisującego zwiedzone kraje. Zresztą jenerał Gordon urodził się dopiero w r. 1833, podczas gdy wspomniany gość miał w roku 1850 już za sobą nietylko kilkoletnie przeprawy na przylądku Dobrej Nadziei, lecz służbę wojskową w Indjach Wschodnich. Wyraz „Gordon" nie jest nazwiskiem przyłączonem do osoby, lecz nazwiskiem noszonem przez kilka tysięcy członków klanu szkockiego, a więc rodzajem przydomka.

† **Hr. Józef Drohojewski,** znany amator teatru, został wczoraj o godzinie 3 popołudniu paraliżem tknięty, i zmarł dziś o godz. 5 rano.

† **W Meranie** zmarła onegdaj z Tomanków Markiewiczowa, żona kupca lwowskiego.

* **Jutro** w piątek d. 27. b. m.: św. Aleksandra; — św. Onysyma.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 25. lutego: **Skradziono:** p. Mikołajowi R. garbarzowi 8 skórek z lisów wart. 24 zł., które były wywieszone w podwórzu pod l. 53 przy ul. Zielonej; dwa wojskowe płaszcze znaczone na podszewce stemplem nr. 80, I. kompania, war. 20 zł. z korsar przy ulicy Kleparowskiej.

W nocy na 26. b. m. skradziono p. Adolfowi Brühn, właścicielowi Bernsowa w powiecie Bobreckim, tamże z zamkniętej stajni parę koni rasowych 14. lub 15. miary, war. 200 zł., jeden koń 4-letni był maści kasztanowatej bez szczególnych znaków, a drugi 10 letni maści karej, obydwa o czerniawych zębach.

Zgubiono p. Zofia F. dwie haftowane poszewki wart. 10 zł. na ul. Furmańskiej.

— **Z Buczackiego** dnia 22. lutego. Niech mi tu wolno będzie podnieść ciche zasługi skromnego kapłana ks. Józefa Turkiewicza łac. proboszcza w Monasterzyskach. Kapłan ten jest synem niedawnego gr. kat proboszcza w Knihyniczu, w Rohatyńskiem, znanego i szanowanego powszechnie, który dożywszy sędziwego wieku, zmarł w z. r. Z ...ten kapłan, lubo Rusin, kierował się zawsze bezstronnością, toż i synów swych wychowywał w tych szlachetnych zasadach, od których nigdy nieodstąpił. Syn jego, teraźniejszy proboszcz monasterski, wyświęcony będąc na kapłana w r. 1864, zrozumiał należycie obowiązki swego powołania, bowiem w szeregu kilkunastu lat działalność jego jako gorliwego duszpasterza, obfitą jest w pomyślne skutki.

Życiem swojem wzorowem, nieskazitelnością charakteru, zacnością i prawością, zjednał on sobie, powszechny tu szacunek miłość, zaufanie i przywiązanie wszystkich warstw społeczeństwa, wśród którego żyje. Będąc wikarym w Monasterzyskach, niezważał na rozliczne trudności, zajął się ozdobieniem wewnątrz kościoła pięknem malowidłem, odnowieniem wszystkich ołtarzy, nie szczędząc trudów i znojów, i nawet kosztów własnych.

Jemu też zawdzięczyć należy, iż świątynia monasterzycka, stanęła za jego staraniem wpośród pierwszorzędnych świątyń w naszym kraju! Mając również na celu umoralnienie ludu, zaprowadził bractwo wstrzemięźliwości, rozpowszechniał wpośród ludu pożyteczne książki i czasopisma, łożąc na to wszystko z skromnej swej pensji i dochodów wikarjuszowskich.

Gorliwość jego około duszpasterstwa, znalazła uznanie u właściciela Monasterzysk, pana hr. Młodeckiego, bowiem kiedy w roku 1874 zawakowało probostwo monasterzyckie, dał mu prezentę na takowe. Odtąd zacny kapłan podwoił swą gorliwość a szereg lat świadczy wymownie o jego działalności i gorliwości.

Za staraniem jego, stanął w włosce Izabela i Hucie nowej kościołek, gdzie od czasu do czasu odbywają się nabożeństwa i nauki, dalej za staraniem jego stanął kościołek w Hucie starej, który w r. b. ma być poświęcony a nadto w gminie Słobódce dolnej, ma się rozpocząć w b. r. budowa kościołka, w którym to celu materjał już przysposabiają.

Również w tym czasie pobudowane zostały nowe piękne budynki plebalne, organistówka i grabarnia, kupiono od skarbu monasterzyckiego jednomorgową przestrzeń na cmentarz i wcielono do dawnego cmentarza. Działając ile mógł, nie szukał w tem chluby, lecz ze zwykłą skromnością i gorliwością.

To też najprzewielebniejszy konsystorz metropolitalny lwowski, oceniając rzetelne zasługi jego reskryptem swoim odręcznym w początkach b. r. wyraził mu swe uznanie i zamianował go tytularnym kanonikiem.

Otóż tyle to zdziałać może kapłan gorliwy, pojmujący obowiązki swego powołania. Daj Boże jak najwięcej kapłanów podobnych temu.

— (*J. T.*) **W sprawie kreowania** nowej siedziby trybunału dla 6. obwodu czortkowskiego. Uchwałą wysokiego sejmu z dnia 15. grudnia 1873, wskazano niegdyś miasto obwodowe Czortków, jako siedzibę utworzyć się mającego trybunału, dla 6. obwodu czortkowskiego, a decyzja ta najwyższej władzy autonomicznej, jako jedynie mająca na oku interesa miejscowej ludności, z prawdziwą radością przyjętą została.

Tymczasem, jak to z uchwały sejmowej z dnia 15. października 1884 się okazuje, niepowołani opiekunowie, mając jedynie tylko partykularne cele na myśli, a głównie przez wdzięczność za wybory do Rady państwa przed sześciu laty w Zaleszczykach dokonane, usiłują znieść jedynie sprawiedliwą i korzystną dla ogółu mieszkańców, uchwałę sejmową z dnia 15. grudnia 1873 roku i przeforsować utworzenie trybunału sądowego, zamiast w Czortkowie, w Zaleszczykach.

Kto tylko choćby pobieżnie spojrzy na mapę Galicji, ten bezwątpienia przyzna, że miasto Zaleszczyki, jako położone na samej granicy Bukowiny, z tytułu oddalenia swojego, nie kwalifikuje się na siedzibę sądu obwodowego, skoro bowiem rząd, dla dogodności mieszkańców powiatów Borszczowskiego, Husiatyńskiego i Czortkowskiego, ma zamiar kreować nowy trybunał, to pewnie nie w tym celu, ażeby ludność oddaloną od Tarnopola, zmuszać do szukania sprawiedliwości, w również oddalonem miejscu, jak Zaleszczyki.

Wszelkie rozumowania, że Zaleszczyki łatwiej jak Czortków mogą pomieścić lokalności sądu obwodowego, niemniej zapewnić mieszkania dla urzędników trybunału, na nic się nie przydadzą wobec okoliczności, że miasto Czortków, również jest w położeniu dostarczenia, jak tego zajdzie potrzeba, odpowiednich budynków na pomieszczenie sądu i urzędników, gdyż to leży w interesie komuny, niezbyt ubogich w środki mieszkańców miasteczka, tak zwanych mieszczan.

Kiedy już wzięliśmy pióro do ręki, aby wskazać najodpowiedniejsze miejsce, jako siedzibę utworzyć się mającego sądu obwodowego, a spodziewamy się nikt nas o parcjalność posądzać nie będzie, nie od rzeczy także przypomnieć oddawna zadecydowaną przez wysoki sejm budowę drogi krajowej z Borszczowa na Jezierzany do Czortkowa, która tem więcej dziś, po wybudowaniu kolei ze Stanisławowa do Czortkowa, stała się konieczną, sprawę tę atoli oddajemy z całem zaufaniem w ręce czcigodnego marszałka powiatu borszczowskiego JWgo hr. Dunina Borkowskiego, którego niespożytym zasługom około dobra powiatu zawdzięczamy wybudowanie drogi krajowej z Borszczowa do Germakówki i drogi powiatowej z Germakówki na Iwanków do Skały; w ostatnich zaś czasach bezprzykładne osobiste jego zajęcie się pośrednictwem między dłużnikami byłego banku włościańskiego, a komitetem likwidacyjnym, które setki rodzin włościańskich tutejszego powiatu, uchroniło od wywłaszczenia z ojcowizny, daje nam niepłonną otuchę, że szlachetny hr. marszałek kierując się tylko dobrem powiatu Borszczowskiego i sąsiednich, wpływem swoim na sejmie, poparty głosem publicznym, nie dopuści, aby uchwała sejmowa z dnia 15. grudnia 1873 zmienioną została, lecz owszem w razie przyjścia do skutku zamiaru rządu, kreowania nowej siedziby sądu obwodowego, nie inne miasto jak tylko Czortków, jako środkowy punkt między Tarnopolem, Kołomyją a Stanisławowem, wskazane zostało.

Liczymy również niewątpliwie, że JW. hr. marszałek za pierwszą bytnością we Lwowie u kół decydujących wymoże przyśpieszenie wybudowania drogi krajowej z Borszczowa na Jezierzany do Czortkowa, co z wiosną r. b. rozpocząć by należało, aby po roku nieurodzajnym dać ludowi sposobność zarobku, który już dziś cierpi niedostatek z braku pożywienia, niedostatek, mogący łatwo z wiosną wywołać tyfus głodowy.

— **Komisja** międzynarodowej wystawy paryskiej, mającej się odbyć w r. 1889, postanowiła zbudować dwa pałace, które staną naprzeciw siebie na placu Marsowym. Budowa ich kosztować

będzie 25 milionów franków, z których 12 milionów pokryje dotacja państwa.

— **Wyklęty.** Andrieux, były prefekt policji paryskiej w pamiętnikach swoich, które wychodzą obecnie w piśmie „La Liege“, nie oszczędza nikogo, a nawet wolnomularstwa, które ośmiesza.

Wskutek tego Loża w Ljonie wytoczyła mu proces o kacerstwo i po przeprowadzeniu kompletnej procedury wykreśliła go z liczby swych członków. Za główną winę sąd wolnomularski uznał zdradę ceremonii przyjęcia.

— **Najstarszym człowiekiem** na kuli ziemskiej jest mieszkaniec Chicago nazwiskiem John Lorg, urodzony w r. 1739, a więc mający dzisiaj lat 146. Nowoczesny ten Matuzal był lat 125 niewolnikiem, a obecnie pokazywany jest jako ciekawy okaz etnologiczny, w muzeum w Chicago.

— **Eugeniusz Godard** znany aeronauta zmarł przed kilku dniami w Paryżu. Godard pochodził z rodziny zajmującej się od lat dawnych aeronautyką a sam do 3000 razy puszczał się balonem w napowietrzne szlaki.

— **P. Clovis Hugues** znalazła jeszcze jedną naśladowczynię i to w osobie krewnej swojej Teresy Grangier, mieszkanki Istres pod Aix Panna Teresa wystrzałem z rewolweru zabiła niejakiegoś Souchon, który obiecał zaprowadzić ją na ślubny kobierzec, lecz słowa nie dotrzymał. Rezolutna jej mościanka już przed sześciu laty dopuściła się podobno takiegoż morderstwa w tychże samych okolicznościach. Wątpić należy czy znajdzie trzeciego konkurenta.

— **Testament warjata.** Szczególniejszy testament zostawił zmarły niedawno w Serecie, na Bukowinie, zamożny izraelita Aichner. Stracił on za życia wszystkie swoje dzieci, sześcioro, co uważał za karę bożą, zesłaną nań za grzechy innych ludzi; aż do śmierci też oczekiwał z dnia na dzień przyjścia na świat Mesyasza, w nadziei, że ten wskrzesi jego dzieci, których sukienki nawet były na tę ewentualność zawsze przygotowane. Umierając zaś, oprócz kilku drobnych legatów, Aichner cały swój znaczny podobno majątek zapisał sam sobie — a to w ten sposób, że ma on być ulokowany na dobrym procencie, procenta mają być kapitalizowane nieustannie, a z przyjściem Mesyasza i zmartwychpowstaniem prawowiernych, cały, powiększony procentami spadek ma być jemu, Aichnerowi, wręczony — na dolinie Józafata.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w ziemi bełzkiej, mająca się odbyć w czasie od 1. do 18. września 1885 r. Komitet wystawy w ziemi bełzkiej podaje do publicznej wiadomości, iż wystawa rolniczo-przemysłowa, za zgodą Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, na mocy uchwały powziętej w lutym r. 1884, w grodzie Bełzie d. 1. września otwartą, a d 16. września 1885. zamkniętą zostanie. Wystawa składać się będzie z dwóch części odrębnych: a) z wystawy okręgowej; b) z wystawy krajowej

a) Wystawa okręgowa obejmować będzie następujące działy: 1. Działalność postępowa na polu rolnictwa i przemysłu. 2 Produkcja zwierząt domowych, z wyjątkiem koni i bydła rogatego 3 Płody rolnicze. 4. Leśnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo, łowiectwo i rybołowstwo. 5. Przemysł fabryczny, rolniczy i rękodzielniczy. 6. Przemysł artystyczny. 7. Dział naukowy. 8. Działalność specjalna na polu pracy gospodarskiej, rolniczej i przemysłowej. 9 Wystawy zbiorowe. Na wystawach okręgowych ubiegać się mogą o nagrody mieszkańcy całego kraju.

b) Wystawa krajowa obejmować będzie następujące działy: 1. Konie i bydło rogate. 2. Praca kobiet, przemysł domowy, rękodzielnictwo. 3. Środki ruchu i komunikacji, maszyny i narzędzia. 4. Dział etnograficzny i archeologiczny. Rozdzielone będą następujące nagrody: a) Dyplomy honorowe z nagrodami honorowemi; b) medale srebrne, wielkie i zwykłe; c) medale bronzowe; d) listy pochwalne; e) nagrody pieniężne; f) odszczególnienie przez zakupno przedmiotów wystawowych, na losy loterji wystawowej.

Z nader obszernego programu ułożonego według normy mniej więcej na poprzednich wystawach krajowych praktykowanej, podajemy ustęp końcowy:

„Komitetu staraniem będzie by podczas trwania wystawy przygotować potrzebne pomieszkania dla przybywających gości. W tym celu

a) uprosił okolicznych obywateli do przygotowania się na przyjęcie gości i spodziewa się kilkuset gości pomieścić w sąsiedztwie.

b) Wynajmie i urządzi pomieszkania w mieście Bełzie.

c) Zachęci właścicieli domów w Bełzie do przygotowania i przyzwoitego urządzenia wielkiej ilości pomieszkań na czas wystawy.

d) Postawi hotel prowizoryczny na czas wystawy w pobliżu samej wystawy. Urządzenie hotelu powierzy obywatelom bełzkiej ziemi i właścicielom znaczniejszych hotelów w kraju. Urządzenie znacznej części pokojów hotelu prowizorycznego przez obywatelstwo ziemi bełzkiej jest zapewnione.

By zachęcić do wygodnego urządzenia pokojów hotelu komitet wystawy wyznacza dwie nagrody honorowe:

„Za chwalebne urządzenie pokojów hotelu prowizorycznego na wystawie w ziemi bełzkiej.“ Pierwszą nagrodę stanowi serwis herbaciany srebrny, drugą serwis porcelanowy.

Ceny za pomieszkanie w hotelu prowizorycznym, od osoby na dobę ustanawia komitet na 1 zł.; cenę osobnego pokoju o dwóch łóżkach, na 2 zł. na dobę. Połowę tej zapłaty pobierać będzie urządzający pokój, o ile dobra wola nie skłoni go do odstąpienia takowej na cel wystawy, czego się komitet wystawy spodziewa.

Komitet postara się o rządzenie doborowej kuchni, tak na placu wystawy w restauracji wystawowej, jakoteż i po za wystawą, dla przyjeżdżających gości w mieście Bełzie. Napoje tylko doborowe i pod kontrolą komitetu przedawane będą

Staraniem komitetu będzie uprzyjemnić szanownym gościom pobyt na wystawie, nietylko odczytami w dziedzinie rolnictwa i przemysłu, próbami maszyn i narzędzi, wyścigami koni, eksperymentami w dziedzinie fizyki i elektryczności i innemi rozrywkami zajmującemi, ale uprzyjemni nadto pobyt na wystawie doborowemi dwiema orkiestrami, teatrem amatorskim lub innym, popisami w sztuce pirotechniki, iluminacją światłem elektrycznem placu wystawy, regatą urządzoną na rzece Sołoki, tombolą etc. Aby miłośnikom łowów dać możność użycia i tej przyjemności, urządzi komitet podczas wystawy dwa polowania; do czego stoją mu do dyspozycji znaczne knieje okolicy, przeważnie bory miasta Bełza. — Lubownicy łowów zechcą wcześnie oznajmić chęć wzięcia udziału w polowaniach komitetowi wystawy, aby mu dać możność organizacji polowania stosunkowo do liczby uczestników.

Komitet wystawy w przekonaniu, że dobrze się zasłuży współobywatelom, którym brak dobrych koni roboczych jest znany, postanowił wydelegować komisję w celu zakupna doborowych roboczych koni po za granicą kraju; konie zostaną wystawione i na publicznej licytacji przedane.

Również uchwalił komitet sprowadzić przez swego delegata prosto z miejsca produkcji z Tokaju 50 do 100 beczek wina, użyć po części to wino na losy loteryj wystawowej, po części to wino w drodze licytacji podczas wystawy przedać.

Komitet wystawy postara się o tanią i dobrą żywność dla inwentarza żywego wystawców, za stałą i oznaczoną cenę. Dla inwentarzy włościan przeznaczona będzie 30. morgowa przestrzeń pastwiska, którą bezpłatnie użytkować mogą.

Wystawa w ziemi bełzkiej urządzoną zostanie na błoniach tuż koło dworca kolei w Bełzie, na placu znacznym, podniosłym i suchym.

Wystawa zwierząt domowych odbędzie się kolejno, a mianowicie: Konie mają być wystawione od 1. do 4. włącznie, drobne zwierzęta domowe od 6. do 9. włącznie, bydło od 11. do 16. września br. włącznie.

Zgłoszenia swych przedmiotów, raczą szanowni wystawcy nadesłać jak najwcześniej, a najdalej do 15. kwietnia 1885 na blankietach deklaracji, po które zechcą się zgłosić do komitetu wystawy: poczta Bełz.

Usilnie wzywamy wszystkie zakłady ogrodnicze wszystkich współobywateli mających większe ogrody, wszystkich ogrodników stołecznego miasta i innych, by zechcieli jak najwcześniej oznajmić swą chęć zajęcia pewnej przestrzeni na placu wystawy, dla urządzenia wystawy drzew, krzewów, kwiatów, dywanów. Place bezpłatnie udzielone zostaną.

Na zakończenie wystawy komitet pań, ukonstytuowany w celu zebrania funduszu na restaurację starożytnego kościoła na zameczku w Bełzie, urządzi bal, zaś komitet wystawy festyn ludowy.

Władysław Osmólski, prezes komitetu wystawy. *Izydor Grocholski*, wiceprezes komitetu wystawy.“

Ceny zboża (a 100 kilgramów):

Wiedeń dnia 24. lutego. Pszenica 8·55 do 8·60; — żyto od 7·33 do 7·38; owies od 7·30 do 7·35; — kukurudza od 6·23 do 6·28; — spirytus od 27·75 do 27·85.

Peszt dnia 24. lutego. Pszenica od 8·24 do 8·25; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·73 do 6·75; kukurudza od 5·76 do 5·77; — rzepak od —·— do —·—.

Berlin dnia 24. lutego (a 1.000 kilgr.; ceny w markach, 1 marka=60 ct.) Pszenica od 167·50 do 170·—; — żyto od 145·— do 146· ; jęczmień od —·— do —·—; owies od 142·75 do 143·— kukurudza od —·— do —.—. Spirytus od ·— do 44·20.

Wiedeń dnia 24. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej: ciężkich bagonów 1320 szt. średnich bagonów 1689 sztuk, a galic. i bukow. warchlaków 2855.

Płacono za ciężkie bagony od 41 — do 44.— zł. za średnie bagony od 37 do 40 zł.. za warchlaki od 32 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Ks biskup Morawski wezwany został do zgłoszenia się w nuncjaturze we Wiedniu, gdzie ma być z nim przeprowadzony proces kanoniczny, poprzedzający prekonizację na godność arcybiskupa lwowskiego o. ł. Prawdopodobnie będzie przeto już w tych dniach ogłoszoną jego nominacja, która już dawno ma być podpisaną przez cesarza. Ksiądz biskup wyjeżdża do Wiednia w niedzielę.

Zaleszczyki. Przy wczorajszych wyborach został Adam hr. Gołuchowski wybrany posłem do Rady państwa. Wybór swój zawdzięcza przedewszystkiem obywatelom wyznania mojżeszowego, którzy w poczuciu ważności wyboru zgromadzili się bardzo licznie i głosowali jak jeden mąż. Kontrkandydat p. Kornel Horodyski upadł; miał wprawdzie na 23 głosujących 8 głosów, ale głosy otrzymane dała mu szlachta, uwzględniająca potrzeby kraju naszego, na którą żadna presja z góry wpływu mieć nie mogła. Wniesiono protest co do 30 lat wybranego.

Taki telegram otrzymała *Ref.* i *Kur. Lw*
Nowowybrany delegat nie brał dotąd udziału w życiu publicznem.

* * *

Donoszą z Wilna, że tam w tym czasie wystawioną została w urzędzie gubernialnym na sprzedaż publiczną majętność Podgaj, w powiecie rosieńskim położona, a do Chlewińskich należąca. Do licytacji zgłosił się jenerał inżynierji Kierbedź, któremu car Aleksander II nadał za wielkie jego usługi Moskwie oddane, prawo nabywania dóbr na Litwie i Rusi, prawo do tej chwili nie odwołane, a nawet nie mogące być odwołanem, bo jen. Kierbedź nie dopuścił się żadnego przestępstwa.

Tymczasem jenerał-gubernator Kochanow odniósł się do rządu gubernialnego wileńskiego i polecił mu nie dopuszczać do licytacji jenerała Kierbedzia. Naturalnie, że rząd gubernialny zastosował się do tego rozkazu i nie dopuścił jenerała Kierbedzia do licytacji. W skutek tego powyższą majętność nabył Moskal.

Prawo zatem jenerał Kierbedź ma, prawo nadane mu przez cara, ale korzystać z niego nie pozwala mu Kochanow.

* * *

Hartmann zamieścił w czasopiśmie *Gegenwart* drugi list otwarty o cofnięciu się świata niemieckiego (Rückgang des Deutschtums). Autor, dając krótką odpowiedź na krytyki swojego pierwszego listu i potwierdziwszy lakonicznie jego twierdzenia, rozciąga aneksję niemiecką na Tyrol i austrjackie okręgi Chebu i górnej Łaby (w Czechach). Co do królestwa Polskiego, to radzi je... zgermanizować do szczętu, i co za tem idzie, wcielić do Niemiec. „Jasno to wypowiedziałem — pisze Hartmann — że uważałbym za europejskie nieszczęście przywrócenie Polski, choćby było połączone z pokojowo usposobionem państwem zachodnio-słowiańskiem. I dla tego polecałem bezwzględną germanizację i rusyfikację krajów niegdyś polskich pod rządem niemieckim i moskiewskim. Tylko wtedy, gdy istotnie przeprowadzimy tę germanizację, będziemy w możności rozszerzenia granic cesarstwa na wschód w razie, gdyby Moskwa chciała na to się zgodzić, aby sobie ułatwić ostateczne zrusyfikowanie wschodnich prowincyj polskich.“

* * *

Rząd moskiewski uważa uniwersytet dorpacki jako zakład poprawczy dla relegowanych, politycznie skompromitowanych studentów. Owoż obecnie poczynają wypływać na jaw skutki tego szczególnego zwyczaju. Przed kilku dniami zmarł tam pewien student, przybyły z innego moskiewskiego uniwersytetu, nagle wskutek apopleksji serca. Zostawał on pod dozorem policyjnym. Przy opieczętowywaniu spadku znaleziono w jego mieszkaniu prasę drukarską, tudzież parę numerów świeżo wytłoczonych pisma rewolucyjnego.

* *

(*C.*) **Wiedeń** d. 26. lutego (Pryw.) Konferencja biskupia zajmowała się także sprawą święcenia niedzieli. Jak słychać, zamierza konferencja uchwały swoje złożyć w memorjale, który będzie doręczony cesarzowi.

Wiedeń d. 26. lutego. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego były rozprawy bardzo żywe. Przemawiali pp. Grocholski, obaj Czerkawscy, Chrzanowski, Czartoryski, Hausner, Abrahamowicz. Hausner, Czartoryski i inni, a po części i Chrzanowski krytykowali ostro postępowanie rządu, i jednomyślnie uznawali, że w danym stanie rzeczy arcytrudnem jest dla Koła polskiego uczestniczyć w ogólnej rozprawie budżetowej. Hausner oświadczył, że na żaden sposób nie zabierze w niej głosu.

Julian Czerkawski i Grocholski bronili rządu, podnosząc, że trudności sytuacji sprowadzone zostały nie przez rząd, ale przez część sojuszników Koła polskiego. Abrahamowicz uważał udział Koła polskiego w ogólnej rozprawie budżetowej za konieczny z powodów politycznych, i wniósł, aby od Polaków jako jeneralny mowca przemówił p. Euzebiusz Czerkawski. Wniosek ten przyjęto.

Wiedeń d. 25. lutego. Rząd wniósł do Izby posłów przedłożenia o dodatkach do podatków bezpośrednich w Krainie, o przyzwoleniu na budowę kolei lokalnych Lwów-Rawa ruska, Hatna-Kimpolung, Hliboka-Berhometh z odnogą Karapczin-Czudyn, i Lublana-Stein, dalej o uwolnieniu od stempli z wyjątkiem prośb o zezwolenia na związki małżeńskie. Neuber i towarzysze wnoszą o zniżenie podatku konsumcyjnego w Wiedniu do wysokości praktykowanej w innych gminach miejskich.

Projekt ustawy o pomnożeniu parku wozowego kolei państwowych odesłano do komisji budżetowej, a wniosek Richtera w sprawie ceł zbożowych do komisji ekonomicznej. Bez rozpraw przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o przedłużeniu stanu wyjątkowego w okręgu kotarskim, tudzież projekt Chlumetzkiego co do uwolnienia od podatków i opłat stowarzyszeń robotniczych, polegających na wzajemności. Sprawozdanie rządowe co do podatku od piwa przyjęto do wiadomości, i odnośne petycje przekazano rządowi do poczynienia należnych zarządzeń.

Wiesenburg i Menger interpelują hr. Taaffego o przedłożenie projektu ustawy względem polepszenia bytu dyurnistów. Wniosek Schönerera, aby komisji należytościowej polecić wypracowanie do 14 dni ustawy o podatku giełdowym, został 161 głosami przeciw 131 odrzucony.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 25. lutego. Posiedzenie Izby panów. Projekt ustawy o stosunku robotników do pryncypałów przyjęto bez zmiany według uchwały Izby posłów, odrzuciwszy poprawki Bezecnego co do dzieci poniżej 14 lat. Minister handlu i sprawozdawca hr. Bloome przemawiali za stylizacją Izby posłów. Kardynał ks. Schwarzenberg oświadczył, iż pragnąłby zrównania świąt z niedzielami, wszelako nie wnosi poprawki, aby ustawa mogła przyjść do skutku.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 26. lutego. Cesarzowa odjechała wczoraj wieczór do Amsterdamu (na kurację).

Dubrownik (Raguza) d. 26. lutego. Wczoraj po godz. 3. popołudniu przybyli cesarzewiczostwo statkiem „Miramare“ na wyspę Lacromę (koło Dubrownika, własność cesarzewicza po śp. cesarzu Maksymilianie). Powietrze było łagodne, na morzu cisza. Cały Dubrownik i Gravosa (port dubrownicki) były uroczyście przystrojone, ludność uradowana. Na Lacromie powitał cesarzewiczostwo namiestnik Jowanowicz. Przy cudnej pogodzie była wieczór pyszna illuminacja; porty i góry do późna w nocy płonęły w ogniach bengalskich i rakietach. Tłumy ludu snuły się po ulicach Dubrownika.

Berlin dnia 26. lutego. Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie rejencji wrocławskiej, zakazujące od wczoraj przywozu nierogacizny z Austro-Węgier z powodu obaw zawleczenia zarazy pyskowej i racicznej.

Darmsztad dnia 26. lutego. W hesko-darmsztadzkiej Izbie wyższej, oświadczył minister Finger, że w sprawie obsadzenia biskupstwa moguuckiego nic się nie zmieniło, gdyż najpierw musi papież podać rękę do zgody.

Kair dnia 29. lutego. Oddział Brackenburego przybył dnia 21. b. m. do miejsca położonego o 40 mil angielskich (8 naszych) od Abuhamet. W punkcie, gdzie zamordowany został pułkownik Stewart, znaleziono jego karty wizytowe, tudzież rozmaite papiery konsulów Herbina i Powera. Brackenburg kazał zburzyć posiadłość głównego sprawcy tego morderstwa.

Paryż d. 26. lutego. Izba przyjęła 216 głosami przeciw 175 podwyższenie cła od zboża, całe zatem cło wynosi trzy franki. Na zboże zaeuropejskie, ale importowane ze składów europejskich, nałożono cło w wysokości 6 fr. 60 cent. Rząd wynajął na dalszy czas parowiec dla transportu węgla i żywności do Tonkinu. Pewien człowiek nazwiskiem Balthazar uderzył dwa razy pięścią ministra handlu Rouviera, na Quai d'Orcey, kiedy tenże wyszedł z parlamentu. Rouvier instynktownie uderzył dwa razy przeciwnika tak silnie, że go obalił. Balthazar jest dalekim krewnym Rouviera i oddawna prześladował go o urząd lub pieniądze. Napastnik został aresztowany. Rada municypalna przyjęła 52 głosami przeciw 2 rezolucję potępiającą dalekonośne przedsięwzięcia w polityce kolonialnej. Prawica wstrzymała się od głosowania. Następna jednogłośnie przyjęta rezolucja wyraża sympatję dla żołnierzy i majtków w Tonkinie. Z Shangai donoszą o pogłosce, że Courbet zajął wyspę Pootoo na wschód od Chusanu i powraca do Formosy.

Londyn d. 26. lutego. Biuro Reutera donosi z Capstadu: Komisarz angielski w Damaraland, Palgrave, odbył konferencję z tamtejszymi naczelnikami plemion, na której ciż naczelnicy uznali zwierzchnictwo Anglii.

Bruksela d. 26. lutego. Wczoraj zaniechało znowu 3000 robotników roboty w kopalniach. W ogóle strejkuje 9.000 robotników.

Rzym d. 26. lutego. Jak tylko wniesione przez Northcota w parlamencie angielskim wotum nieufności dla Gladstona przejdzie, wywoła Mancini w Izbie rozprawę nad polityką zagraniczną Włoch. W poniedziałek odbędzie się obiad u Jakobiniego dla ciała dyplomatycznego.

Przyjechali do Lwowa d. 26. lutego 1885.

Hotel ŻORŻA: M. hr. Łoś z Bartkowa, B. Horodyski z Krogulca, J. Maniewski z Cześnik, B. Komarnicki z Pobocza, S. Homolacz z Balic.

Hotel EUROPEJSKI: J. Poniatowski z Kijowa, T. Szymanowski z Passowa, W. Czorkowski z Rossji, L. Czekoński z Czortkowa, K. Jarucki z Tomaszowa, L. Ehrenreich z Tomaszowa, A. Duchanek z Stryja.

Hotel LANGA: A. Witosławski z Brodów, dr. W. Ornstein z Brodów, F. Weber z Wiednia, A. Brandl z Wiednia, E. Schretter z Janiszówki, A. Dorman z Złoczowa.

Hotel ANGIELSKI: Z. Madejski z Jabłoniey, M. Mieczkowski z Warszawy, F. Jastrzębski z Ustrzyk górnych.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

po raz pierwszy:
We Czwartek dnia 26. Lutego 1885.

KONRAD WALLENROD

Opera w 4ch aktach a 5ciu obrazach. — Słowa Zygmunta Sarneckiego i Władysława Noskowskiego. Muzyka Władysława Zeleńskiego.

Akt I. p. t: **Na Litwie.** Akt II. **Wybór** Akt III. **Uczta.** Akt IV. **Sąd.** — Odsłona V **„Zgon“.**

Nowa garderoba.
Nowe dekoracje pędzla p. Dulla.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min.— wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.,
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów Z Izby handlowej, 26. lutego 1885

1. Akcja za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł m. k.	271 50	274 50
" lwow. czer-jass 200 zł. w. a.	222 75	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
" kred. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc w. a.	99 50	100 50
" " " 4 " "	91 75	93 —
" " " 5 okres	99 50	100 50
" " " 4 " "	88 —	89 -
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp galic 6 " "	101 —	102 —
" " " 5 " "	96 60	97 60
" " 5 wyls. z 10% prm	98 60	99 60
3 Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
" " " " 5% 2½% "	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	102 40	103 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	102 75	104 —
Pożyczka " " 1883 4½% "	90 60	91 60
5. Losy		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
" Stanisławowa	22 50	24 5
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.72	5.82
Dukat cesarski	5.76	5.86
Napoleondor	9.76	9.86
Półimperjał rosyjski	10.06	10.16
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
" " papierowy	1.29	1.31
100 marek niemieckich	60 30	61 —
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 26. Lutego 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	46.75	Węg. akcje kr.	315.25
Anglo-Austr.	107.75	Unionsbank	74.25
Kolej Kar. Lud.	272.—	Nordbahn	245.—
Kolej Połud.	142.60	Kolej Alföld.	188.25
Kolej p. Elżb.	308.25	Kolej lw.-czern	224.—
Węg. Nordostb.	177.25	Wied. Communal	125.70
Węg. obl. p. zł	109 25	Elbetal.	184.50
Węg. cis. losy r.	118.80	Länd-Bank	106.90
Zł. ren. węg. 4%	98.55	Bankverein.	109.50
Ros. rubel. pap.	1.30.—	Losy węgier.	118.70
Galic. indemn.	103.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 26. lutego.
godzina 10 min 32 przed południem

Akcje kredyt.	306.60	Anglo-austrj.	108 10
Kolej Kar. Lud	272.50	Kolej połudn	142.50
Unionsbank	73 80	Napoleondor	9.80½
Rossyj. bankn.	1 30½	Usposobienie:	silne

Berlin dnia 25. lutego
godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	214.70	Akcje kredyt.	521.—
Lombardy	227.50	Galicyjskie	113.—
Poż. wschod.	65 20	Austr. bank.	165 25

Wiedeń 24. lutego.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	88 6	88 75
" " w srebrze 5 "	8 95	84 10
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	128 50	129 50
" 1860 " 500 " " " 5 "	1 8 10	138
" 1860 " 100 " " "	4	142 50
" 1864 " 100 " " "	174 60	175 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	153 50	154 25
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	102 50	103 50
Bukowińskie	02 50	103 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 35	98 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 50	148 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 50	119 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	108 25	108 60
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	36 50	237 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	3 5 60	305 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	316 75	316 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	662 —	668
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	66	468
Unionsbank po 100 złr.	72 70	73 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	07 25	107 10
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	64 —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	88	188 60
Elżbiety " 200 " "	86 75	237 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2462	2468
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	211 60	212 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	272 70	273 -
Morawsko-Śląska (central) po 200 złr.	23	28 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	223 75	224 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	75 75	176 2
" " l. B. " 200 "	185 75	186 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	86 —	156 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	86 75	187 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	309 —	309
Südbahn po 200 zł. sr.	148 50	143 75
Tramway wied. po 170 zł.	216 —	216 2
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	81 20	81 60
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	177 50	178 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	80 50	181 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	123 —	128
" spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	98 25	9
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	9 50	2 50
" " " 5 " "	99 70	100 20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa	101 —	101 50
" Zakł. kr. włoś 6 " "		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 90	103 10
" " " w. a. 5	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 25	100 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr srebr. w. a.	100 80	101 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 50
Elżbiety po 5 prc. sr.		
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
" " 1870 5 " " "	—	—
" " 1872 5 " " "	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105 75	106 25
" " 5 " w. a.	102	—
" " 5 " srebr	110 70	111 5
Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
" II. em. 5 prc.	—	—
" III. em. 1871 300	—	—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 —	178 50
Klary po 40 złr. m. k.	43 50	44 25
Insbruckie prem. poż.	19 75	20 95
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 —	19 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	16 —	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	20 25
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 50	55 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 75	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	21 —	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38	39
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 55	60 65
Frankfurt 100 mark	60 55	60 65
Hamburg 100 mark	60 55	60 65
Londyn 100 fnt. sterl.	124 30	124 50
Paryż 100 franków	48 97	49 —

(Nadesłane.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman   Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.   Z drukarni „Gazety Narodowej".